

Bajki polityczne

Al. Dzierżawski wydane w 1936r

Świnie i koryto.....	2
Wilcze obietnice.....	3
Rozmowa świń.....	3
Limuzyna i wózek	4
Bardzo smutna bajeczka	4
Ryby i obywatel	5
Kopernik i urzędnik skarbowy	5
Medal bez odwrotnej strony	5
Wywiady	6
Rozmówka krowy z baranem.....	7
Kruk, lis i ser	7
Zgoda.....	8
Brakuje ze stron oryginału 23,24,25,26_Mądra żabka, Rzeka i wał, Reklama.....	9
Karierka świerka.....	9
Glista i eurounionista*	10
Bardzo, bardzo stara bajeczka	10
Wyścig osła z żółwiem	11
Soliter i mrówka	12
Ubezpieczony	12
Papugi.....	13
Podatek ogonowy	13
Delegacja	14
Cytryna i obywatel.....	14
Biedny osiołek*	15
Punkt widzenia	15
Hydrant i nahajka	16
Baranie nadzieje	17
Jędrus	17
Bajeczka o pasieczniku_Jędrzeju.....	18
Dwaj studenci	19
Wróble i Warszawiak	19
Przeszeregowanie.....	19
Biurokrata i pszczoły.....	20
Pióro i ołówek	21
Kucharze i ryba	21
Urzędnik i krowa.....	22
Smutny koniec ślimaka_indywidualisty	22
Burza i świnie	23
Nos i tabakiera.....	23
Sople i krople	24
Rozmowa referenta_z zającem.....	25
Mrówka i osioł.....	26
Wilczy front.....	26
Żale sardynki	27
Konkurs lojalności.....	27
Biurokrata i pogoda	28

Milczące ryby	29
Pająki i muchy	29
Restaurator reformator	30
Racja.....	31
Uniwersalne lekarstwo*	32
Senator* i rybki	32
Żuk i człowiek	32
Świnie stanu	33
Spór	34
Kanarek i wróbel.....	34
Kapusta i róża	34
Senatorzy* i obywatel	35
Nieudany podstęp	35
Człowiek i gawrony.....	36
Salonka i lokomotywa.....	36
Konserwatysta i jasnowidz	37
Bezpartyjna glista	38
Dwukropek megaloman	38
Dwaj obywatele i ich zasługi	38
Nowa partia polityczna	38
Wety	39
Wyrwał się jak Filip z konopi... ..	39
Niskie miejsce.....	40
Sól i czekolada	40
Bezdomna grupa	40
Fotele imienia Reja i Wyspiańskiego	41
Reprezentacja.....	41
„Kto rano wstaje–temu Pan Bóg daje”	42
„Kto pod kim dołki kopie sam w nie wpada”	42
Plan.....	42
Nagrobek „Cyrulika Warszawskiego”	43
Bujda	43
Memoriał.....	44

Świnie i koryto

Raz pasły się dwie świnie z jednego koryta
I była między niemi zgoda znakomita.
Choć jedna żarła z lewa, druga żarła z prawa,
aż jeła się w korycie wyczerpywać strawa.
Wtedy jedna kwiknęła: - Nie pchaj się tu z ryjem!
Zalatują od niego cuchnące pomyje!
Druga na to: - Pomyje? Patrzcie co za fummy!
A może to od ciebie czuć piękne perfumy?
Ja też mogę powiedzieć, że od ciebie jedzie,
jakiś fetor okropny, jakby zgniłe śledzie!

Niby ty do śmietników też nie pchałaś ryja?
 Tak od słowa do słowa zaczęła się chryja
 i już od tej pory na zawsze popsuła
 Dawniejsza świńska przyjaźń, pozornie tak czuła.

Łatwo sens tej króciutkiej bajeczki widzicie:
 Świńska zgoda się kończy przy pustym korycie.

Wilcze obietnice

Kiedyś wilki podały do wiadomości,
 że w imię sprawiedliwości,
 dążąc do powszechnej równości,
 nieodwołalnie postanowiły
 skończyć z panowaniem siły
 i zaprowadzić ustrój parlamentarny.
 Niech więc zające i sarny
 ustalą swobodnym wyborem,
 kto ma odtąd panować nad borem!
 Zające tchórzliwe i sarny płochliwe
 były bardzo szczęśliwe
 i już zaczęły się spierać
 kogo mają wybierać,
 gdy wilki dodały słów kilka:
 - Wybierać wolno tylko wilka!

Jest w tej bajce morał, więc go nie przemilczę:
 -Frajer ten, co wierzy w obietnice wilcze!

Rozmowa świń

Spotkały się dwie świnię,
 jedna spasiona, cała w słoninie,
 Druga wychudzona, do niemożliwości:
 - Skóra i kości!
 - Powiedz mi – rzecze chuda – z jakiego powodu,
 ty żresz do syta, a ja zdycham z głodu?
 Co się do tego przyczynia?
 Przecież i ja jestem świnią!
 Tłusta na to: - To jeszcze mało!
 Świn się dziś wszędzie dużo napchało!
 W każdej dziedzinie
 są świnię!
 Na każdym terenie
 wprost przepełnienie,
 tak,
 że już koryt brak!
 Dziś się dostaje do koryta
 tylko świńska elita!
 Mało być świnią – trzeba przytem

odznaczać się sprytem!

Limuzyna i wózek

Lśniąca, błyszcząca, wspaniała,
limuzyna luksusowa jechała.
Nagle się znalazł w poprzek jej drogi
chłopski wózek ubogi.
Limuzyna warknęła klaksonem
i rzuciła wózkowi złym tonem:
- Jak śmiesz
zastępować mi drogę?
Wszak wiesz,
że ja czekać nie mogę!
Śpieszy się memu panu!
Sprawa służbowa!
Urzędowa!
Racja stanu!
Wózek odpowiedział: - Proszę raczyć
najłaskawiej mi wybaczyć!
Mojemu panu
spiesz się też z racji stanu:
Wiezie zboża ostatek
do miasta na podatek,
żeby było za co kupić benzyny
Dla jaśnie limuzyny.

* * * * *

Chciałem
tę bajeczkę zakończyć morałem
lecz się powstrzymałem...

Bardzo smutna bajeczka

*o pomysłowym panu i jego biednym
piesku.*

Jeden pan miał pieska, wiernego pudelka.
Przyszła kiedyś na pana golizna tak wielka,
że nie miał mu za co kupić pożywienia!
Bojąc się, że piesek z głodu skona
obciął mu kawałek ogona,
usmażył i dał do zjedzenia...
Tak obcinał mu ogon kawałek za kawałkiem
aż obciął mu całkiem,
i, koniec końcem, psina bez ogona
zdechła zagłodzona...
Tak smutnie skończyły się pomysłowe
operacje wewnętrzno – kredytowe.

Ryby i obywatel

Ryby miały pretensje do losu,
 że nie mają wcale głosu.
 Na to im obywatel: - Naiwne stworzenia!
 Dziś głos nic nie zmienia!
 Drzyj gębę, od ucha do ucha,
 nikt nie słucha!
 Co najwyżej, drogie rybki,
 Dostaniecie....chryпки!

* * * * *

Choć bardzo, bardzo tego chciałem,
 nie uzupełniłem tej bajki morałem.
 Czytelnicy! Zobaczycie –
 Kiedyś zrobi to za mnie życie.

Kopernik i urzędnik skarbowy

Naprzeciw pomnika
 Kopernika
 stanął urzędnik państwowy
 i odezwał się temi słowy:
 - Panie złoty!
 Pan odkrył Ziemi obroty...
 Doskonale!
 Ale
 mnie nie imponuje ta praca,
 bo przecież Ziemia naprawdę się obraca!
 Ja mam coś cięższego do roboty.
 Muszę odkrywać obroty
 ale
 tam, gdzie nie ma ich wcale,
 żeby wymierzyć państwowy
 podatek obrotowy!
 Kopernik nie odpowiedział ani słowa:
 -Co się spierać, kiedy mówi osoba urzędowa!

Medal bez odwrotnej strony

Głowił się raz pewien mąż bardzo uczony:
 -Jak zrobić medal bez odwrotnej strony?
 A kiedy się tak głowi dnie, miesiące, lata,
 zlitował się nad uczonym jeden biurokrata
 i powiedział: - Drogi panie! Będzie załatwione!
 Po prostu skonfiskuje się odwrotną stronę!

Kto te bajkę przeczyta, umysł swój wzbogaci
 wiadomością, jak wszechmocni są dziś biurokraci

Wywiady

Tyle różnych wywiadów robi się wśród ludzi,
że to już nudzi!

I dlatego dziś metodę zastosuje świeżą:

- Wywiady u zwierząt

- Bardzo źle jest - rzekł mi baran -

To przez koniunktury
wszechświatowe.

Łbem się w murze nie wybije dziury.

Trzeba z losem się godzić.

Zresztą to fakt znany,

że od początku świata na to są barany

by je strzygli.

To konieczność!

To jest racja stanu.

I nie ma o czym gadać.

Dowidzenia panu!

Świnia rzekła: - Na próżno wciąż wszyscy mnie winą,

że się pcham do koryta. Przecie jestem świnia!

Z dawien dawna już leży w mej świńskiej naturze

pchać się do koryta w każdej koniunkturze.

Każda droga jest dobra, czy brudna, czy podła

aby tylko do pełnego koryta zawiodła.

A reszta mnie nie wzrusza. Ja nabywam sadła.

Niech świat cały głoduje, byle bym ja jadła!

Tchórz obejrzał się wokół czy nikt nas nie słucha

i szeptem mi powiedział do samego ucha:

- Obiecuj, że nie zdradzisz, bo to sekret duży...

ale nic nie powiedział, bo jak zwykle stchórzył!

I uciekł ode mnie, ile siły w łapach,

zostawiając po sobie tylko przykry zapach!

Osiół zadeklamował na ton bardzo wzniosły,

uroczyście, a bez sensu, bo tak robią osły

Lis uśmiechnął się chytrze i powiedział: - Panie!

Kto ma siłę ten ma racje! Takie moje zdanie.

Zresztą grunt dyplomacja. Od tego są lisy

by zawsze umieć w porę iść na kompromisy.

Jeszcze potem rozmawiałem z kakadu papugą,

ale choć gadała kwieciście i długo,

nie rzekła nic nowego, tylko w głupi sposób

powtarzała bezmyślnie zdania wyższych osób.

Na końcu mi cielątko rzekło temi słowy:

- Jestem zawsze pokorne, a więc ssę dwie krowy.

To dziś system najlepszy! Szczerze wszystkim radzę

pokorą i uległością udobruchać władzę...
I na tym swoje rady przerwało niestety,
bo je rzeźnik okrutny zabrał na kotlety...

Rozmówka krowy z baranem

Odezwała się raz krowa
w te słowa
do barana:

- Idziemy naprzód, proszę pana!
Dawniej jak na wielkie dziwy
gapiłam się na lokomotywy. . .
A dziś nie mam już ochoty
Patrzeć na samoloty!

Baran odparł: - Bez wątpienia!
Lecz czy to zmienia
dolę twoją lub moją?
Mnie jak strzygli strzygą, ciebie jak doili doją!

Czytelniku! Trochę się zastanów,
bo to ma i sens ogólny:
- Nie zmienia się los baranów
i bydłatek potulnych!

Kruk, lis i ser

(dalszy ciąg bajki La Fontgaine`a)

Udała się sztuka!
Lis nabujał kruka
i uciekł z serem do lasu.
Wszystko było dobrze, ale do czasu.
Bo na sensacje łasa
Wygrzebała to prasa.
Zaczęły się artykuły,
Kpinki, docinki, sensacyjne tytuły!
„Ciekawe rewelacje
jak lis robi kombinacje”,
„Z za kulis serowej afery”,
„Jak się zdobywa sery?” „Co na to odnośne sfery?”
„Jeszcze w sprawie sera. Wywiad naszego reportera”.

Aż lisa brała cholera!

Ale że jest cwany, wiec głowy nie stracił –
Zwołał stryjów, wujów, braci

i wielkim głosem zawołał: - Zróbcie sąd!
 Czym popełnił jakiś błąd?
 Lisy radziły, kręciły głowami
 i dały wyrok
 z motywami
 że:
 „Nie jest tak źle,
 jak wrzeszczą skryby,
 bo choć niby,
 aczkolwiek,
 jakkolwiek,
 cokolwiek,
 w szczególe,
 to, za to, w ogóle,
 zważywszy, zbadawszy, powąchwawszy,
 lis jest prawy, najprawy,
 jak łąza czysty.
 Na co dowód oczywisty,
 ze my lisy
 dajemy podpisy”.

.....
 Tym sposobem lis stworzył sąd nowy
 klubowy,
 co każdą sprawę wypierze
 na papierze.

Teraz jest kontent,
 rzeński,
 lekki i szuka
 Nowego Kruka!

Zgoda

Że ludzie nie umieją żyć zgodnie – każdy przyzna,
 ale u zwierząt nie jest lepiej. Nawet taka nierogaczna,
 nawet świnie i wieprze
 nie są lepsze.
 Mają różne sądy
 i poglądy.
 Patrzą na sprawy chlewa
 jedne z prawa, drugie z lewa,
 jedne by wszystko poryły, przewracały –
 to radykały.
 Krzyczą: - Idźmy zaraz w pole!
 dzielić i ryć rolę!
 Inne znów więcej w tłuszczo obrosnięte
 Mówią: - Festina lente!
 Powolutku. Opanujcie nerwy! Więcej rezerwy!
 To - przedstawiciele konserwy.
 Są i marzyciele, idealisci
 Świelani, czyści...

- Nie dla strawy!
- Wszystko dla „Sprawy”! –

Słowem, najpewniej,
 że nawet w chlewni
 są kliki,
 interesiki,
 podziemne akcje,
 klubiki, frakcje,
 przeróżne grupy,
 niemrawe kupy,
 że i tam mamy
 różne odłamy.
 Wystarczy rzucić okiem,
 By stwierdzić, że trzoda nie jest zwartym blokiem.
 * * * * *

Raz patrzę i, zdziwiony, wiedzę: zgoda!
 Cała trzoda
 jedna ławą
 pędzi żwawo.
 Tłuste kierdele
 i marzyciele,
 i wywrotowce,
 i mocarstwowce,
 stare statysty,
 konserwatysty
 i radykały
 zgodnie leciały –
 knur obok knura,
 chrząkając – „Hurra!”

 Czy mnie wzrok myli? – pytam.
 Nie! Zgoda, bo pędzą do koryta!

Brakuje ze stron oryginału 23,24,25,26.
Mądra żabka, Rzeka i wał, Reklama.

Karierka świerka

Choineczka mała
 w lesie sobie stała
 i stała by dotąd, ale
 zrąbali ja drwale.

Choineczka mała
 do Warszawy pojechała.
 Tam w prześlicznej sali
 ludzie ją ubrali
 gwiazdeczkami i cackami,

słodyczami i świeczkami,
 aż się stała tak wspaniała,
 że się sama dziwowała
 i aż pycha ja rozpiera:
 -Kariera! Kariera! Kariera!

Lecz któregoś dnia zniecka
 wszystkie jej zabrano cacka,
 wszystkich ozdób pozbawiono
 i na śmietnik wyrzucono.

* * * * *

Sens tej bajeczki jest dydaktyczny,
 moralno – socjalno – polityczny:
 niechaj wiedzą inne świerki,
 że się skończą ich karierki!

Glista i eurounionista^{*}

Widząc jak do dziury wpełza glista
 Rzekł raz eurounionista:
 - Jak pani może
 w tak ciasnym zmieścić się otworze
 bez odrobiny
 wazeliny?

Proszę mnie przyjąć na naukę
 i wtajemniczyć w swoją sztukę
 a będę pani wdzięczny szczerze
 za pomoc dana mi w karierze!

Glista nie rzekła nic eurounioniście.
 Dlaczego? – to chyba zrozumieliście:

- i glista swój ambit ma,
 nie chce gadać do byle kpa!

** zmieniłem „czwartobrygadzista” na
 „eurounionista” i też „gra” (-) Skryba.*

Bardzo, bardzo stara bajeczka

Radosny i swawolny
 żył sobie konik polny
 i na zielonej łące
 ziółeczka jadł pachnące
 i rosy pił kropelki
 i żył bez zmartwień wszelkich,

A chociaż czasem mrówki
 robiły mu wymówki,
 że się zanadto napasł
 i zniszczył cały zapas,
 on śmiał się, mówiąc: - Byczo!
 Niech mrówki ziółka liczą,
 niech kracze opozycja,
 nie przejmę się tym nic ja.
 Gadania mrówek głupie
 mam w dużej pogardzie!
 I nadal coraz bardziej
 i bardziej ziółka chrupie,
 aż komunikat P.I.M. – a
 obwieścił” – Idzie zima!
 Na pewno przyjdzie, gdyż
 barometryczny wyż
 zjechał na niż tak, iż
 co gadać długo: śnieg
 na parę metrów legł,
 z rosy się zrobił lód,
 ziółeczka zniszczył chłód!
 Wygłodniał biedny konik
 i łezki gorzkie roni
 i na dół spuścił główkę
 i grzecznie prosi mrówki:
 - O mrówki! O rodacy!
 Ja z wami chce współpracy.
 Otwórzcie mi spiżarnie,
 inaczej będzie marnie!
 A na to jedna mrówka
 odparła mu w te słówka:
 -Patrzałeś na nas z góry
 za dobrej koniunktury.
 Byłeś radośnie twórczy,
 mówiłeś żeśmy głupie.
 Więc niech ci w brzuszku burczy.
 Dziś my cię mamy tam,
 wiesz sam!

Wyścig osła z żółwiem

Że niemrawy i powolny
 i do biegu niezdolny
 drwil osioł z żółwia. Alisci,
 żółwia ambicja poniosła
 i wyzwiał osła
 na wyścig!

Osioł był pewien, że wygra ten mecz,
 lecz,

Niestety,
choć galopował z całych sił,
gdy dotarł do mety,
Żółw już tam był.

Zdumiony ryknął: - Czary, czy co to?!
A żółw na to: - Ach, idioto!
Ośła głowo!
Przegrałeś – boś biegł drogą urzędową

Soliter i mrówka

Wyrzął raz soliter
z ... czterech liter
i widząc jak się mrówka przy pracy mozoli
drwił z niej dowoli!
A mrówka na to:
- Lepiej pracować w trudzie i wysiłku
niż być w czyimś tyłku.

Ubezpieczony

Zwierzęta, ptaki, ryby i gady
idąc w ludzkie ślady
uchwaliły walnie
założyć ubezpieczalnie.
Natychmiast przystąpiono do sprawy:
wydano zasadnicze ustawy,
ułożono wykonawcze przepisy,
szczegółowe regulaminy
i zaraz różne rekiny,
słonie, żubry, lwy i lisy
schwyciły naczelne posady
lub weszły do nadzorczej rady.
Małe rybki, płotki, kielbiki
opanowały biurowe stoliki
i prowadziły akta, kartoteki, ewidencje.
Żółwie załatwiały korespondencję.
Sroki i gawrony
informowały strony.
Sikorki siadły za remingtony,
A za gońca wiewiórka
Skakała od biurka do biurka.

Az ostatni etat został obsadzony
Przybiegł osioł, jak zwykle spóźniony
i zaryczał: - Zwierzęta!

To o mnie nikt nie pamięta!
 -Przeciwnie! – odpowiedziano – Rola osła
 jest bardzo doniosła
 i wzniosła!
 Choć nie ma dla ciebie posadki
 Jesteś w planie uwzględniony:
 - to ty będziesz płacił składki
 jako ubezpieczony!

Papugi

Jeden pan hodował papugi,
 a że miał liczne sługi,
 więc papugi wiele razy
 słyszały, jak im dawał rozkazy,
 aż się wreszcie zwykło zdarzać,
 że zaczęły je powtarzać!
 Kiedyś służba, przekonana,
 że słyszy rozkazy pana,
 męczyła się, pracowała,
 rozkazy papug spełniała!
 Lecz trwało to przez czas krótki,
 Bo widząc rozkazów tych skutki
 Wszyscy spostrzegli, że to
 Jest śmieszne qui pro quo!

Morał z tej bajki niedługi:
 Niech nie udają pana – papugi.

Podatek ogonowy

Dowiedziały się kiedyś zwierzęta,
 Że została decyzja powzięta
 i będzie nałożony
 podatek na ogony.

Natychmiast żubry i tury
 do miarodajnych władz wysłały
 bardzo uczone memoriały,
 że z powodu złej koniunktury,
 tudzież względów społecznej natury,
 gospodarcza równowaga
 koniecznie wymaga,
 aby one
 zostały od podatku zwolnione.
 Lisy, przez stosunki wśród elity,
 przeforsowały pogląd zasadniczy,
 że mają nie ogony lecz kity
 i wobec tego podatek ich nie dotyczy.
 Świnie przygotowały dużo gotówki

na łapówki...
 Wilki warknęły: - Kto ma płacić? My?
 I pokazały kły!

A poczciwe barany i osły
 Z góry podatek wniosły.

Delegacja

Aby ogólną zbadać sytuację
 postanowiły zwierzęta wysłać delegację.
 Delegacja została skompletowana
 Z krowy, osła i barana.

Pierwsza wróciła krowa
 i rzekła: - Ledwom uciekła zdrowa,
 bo co chwili mnie doili!
 Potem wrócił osioł i rzekł: - Choć jestem osłem
 lecz tego nie zniosłem-
 ciągle, bez litości i miary,
 walili na mnie ciężary!

Baran nie wrócił wcale. Napisał tylko w liście:

„Dziękuję, że mnie wysłaliście!

Najpierw chciano mnie strzyc,
 ale to nic!

Beknąłem tylko: - Be...be! Be...be!

I połapali się,

że Unia mnie przyniosła...

Będę u nich za posła!*

zmieniłem końcówkę oryginału z „...be! i zaraz się znalazła dla mnie posada! Niech żyje czwarta brygada!” na „be! i połapali się, że Unia mnie przyniosła...będę u nich za posła!”.

Cytryna i obywatel

- Czemu jesteś taka kwaśna? – spytał ktoś cytryny.

Ta odpowiedziała: - Dla prostej przyczyny.

Jestem kwaśna ze złości! Cholera mnie ciska,

że sok ze mnie wyduszą okrutni ludziska

i jeszcze, jakby mało było tej tortury,

Przysmaki sobie zrobią ze zdartej mej skóry!

Słyszał to obywatel i rzekł – Bagatela!

Raz cię duszą, raz obedrą! A obywatela

duszą nieustannie w sposób coraz nowy

na podatek komunalny, socjalny, skarbowy.

Pot z niego wyciskają, łupią ciągle skórę

by w budżecie załatać deficytu dziurę.
Więc się nie kwaś cytryno i przestań się złościć.
Pomyśl ilu dziś ludzi cytrynie zazdrości.

Biedny osiołek*

Prowadzili osiołka po mieście
Z ulicy na ulicę,
A on biedny myślał: - Nareszcie
ja coś znaczę w polityce!
Nareszcie ja, osioł szary,
zerwałem z rolą statysty:
Na akt dziejowej miary
Mam wpływ osobisty!
Nareszcie moja współpraca
zdobyła należyłą wagę!
Nareszcie na mnie się zwraca
W odnośnych sferach uwagę!
Na pewno zasłużę sobie
Na lepsze miejsce przy żłobie
I, gdzie należy, uznanie
za pracę mi się dostanie!
Po wyborach, najzwyczajniej,
dawnym sposobem,
zamknięto osiołka w stajni
nad pustym żłobem...
Nazajutrz zamiast zapłaty,
Że wiernie nosił plakaty,
wziął baty...

* * * * *

Smutna to historyjka! Oby z niej wyniosły
Naukę ... inne osły.

** osioł nosił plakaty wyborcze, ale dotyczy i ludzi*

Punkt widzenia

- Co słyhać proszę pana?
Spytał kartofel banana.
A banan na to: - Znakomicie!
Doskonale! Płynie mi życie wspaniale!
Wszędzie wokoło dostatnio, wesoło,
Śmiech, flirt, zabawa, szaleje Warszawa!
- Dziwne! – rzekł kartofel. – Co też pan powiada!
Mnie się inaczej życie układa.
Najczęściej słyszę o braku pieniędzy,
o głodzie, o nędzy.

Niech mi pan wytłumaczy,
 co to znaczy?
 - Bo, - zaśmiał się banan. – Wszystko zmienia
 punkt widzenia.
 Zaraz pan zrozumie,
 To prosta historia –
 Pan się obraca w tłumie,
 A ja tylko w wyższych kategoriach.

Hydrant i nahajka

Do możnego familianta
 jaśnie pana hydranta
 przyszła raz zubożała stupajka
 nahajka
 i kłaniając się uniżenie
 prosiła o wspomóżenie:
 -Jaśnie panie kuzynie
 pomóż biednej nahajczynie
 ofierze mechanizacji!
 Hydrant na to: - Z jakiej racji?
 Jak śmiesz mi mówić „Ty”, „kuzynie”?
 Czyśmy razem paśli świnię?
 Wynoś się stąd,
 Wont!
 I pojechał w tłumy
 pełen dumy,
 że publika
 Przed nim zmyka
 kiedy sika.

Wtem - trach!
 Krach!
 Pękła śrubka w motorze.
 Hydrant się ruszyć nie może!
 I
 Każdy z niego kpi!

A teraz drogie dzieciętki
 Będzie morał z jej bajeczki:
 Gdy ktoś wejdzie na wyżyny
 i osiągnie dostojęstwa
 nie powinien kpić z rodziny,
 zapierać się pokrewieństwa.

Życie robi niespodzianki

i kapryśnym jest los wielce.
I potężne wodne tanki
jutro mogę stać się szmelcem.

Baranie nadzieje

-Słyszałeś? Ma być zmiana! -
rzekł baran do drugiego barana.
- Podobno kłóćą się nasi pasterze
i radzą jeden drugiemu
zmianę systemu
postępowania z nami
baranami...
- Frajerze! -
drugi baran na to: - Przy żadnym systemie
nie zyskasz nic;
na to jest potulne baranie plemię
by jest strzyc!

Morał znajdzie sami
pomiędzy wierszami.

Jędrus

Mały Jędrus, psotny chłopiec,
wszystkim figle płata rad.
Raz chcąc biednym mrówkom dopiec
Na mrowisko sobie siadł.

I cieszy się złe chłopczysko,
że jest taki wielki zuch,
że przydusił tak mrowisko,
że w niem ustał wszelki ruch.

Że po prostu poślądkami
zrobił taką trudną rzecz,
bo rozprawił się z mrówkami
i dziś boja go się, lecz... (d.c.n.)

Bajeczka o pasieczniku Jędrzeju

Pasieka po rozmaitych kolejach
Dostała się pod opiekę Jędrzeja.
Jędrzej był pasiecznikiem
politykiem, nowatorem, reformatorem
i amatorem zmian licznych
gigantycznych,
bo tak czynią czujni*
z Europejskiej Unii*

- Pokażę ja tej hałastrze
jak się robi miód w plastrze!
Z jakiej racji
Raz ma mieć zapach lipy, raz akacji!
U mnie będzie miód nowy,
jednakowy,
państwowy,
standaryzowany, uznany,
scentralizowany, zatwierdzany
według planu,
racji stanu!
Ustana kłótnie,
Hałasy, nagonki na trutnie,
bo to też obywatele
rzeczypospolitej pszczelej.
Czas zapomnieć o dawnych dziejach,
autonomiach, przywilejach.
Skończy się demoralizacja,
będzie sanacja!
Swawola minęła!

I wziął się do dzieła:
mianował prawomyślnie matki,
powyznaczał pszczołom kwiatki,
przeprowadził kataster,
ile ma dać każdy plaster;
pozakładał kartoteki
dla każdej pszczoły z pasieki,
założył w ulach kontrolę
jaka pszczoła leci w pole –
słowem urządził ule na wzór
ministerialnych biur!

No i cóż? – rygor był, ale
Miodu – wcale!
Bo nie chciały pszczołki
Robić według Jędrzeja formułki.

** zmieniłem z „bo tak czyni Mussolini”
na „ bo tak czynią czujni z Europejskiej Unii”*

Dwaj studenci

Było sobie dwóch studentów bardzo sympatycznych,
którzy brali żywy udział w sprawach politycznych.
Różne mieli charaktery i temperamenty,
Jeden bardzo był otwarty, a drugi zamknięty.
Jeden, gdy go coś zgniewało, zaraz robił skandal,
hałasował, demonstrował, krzyczał: - Banda! Granda!
Drugi tylko się uśmiechał i był cichy, słodki.
Chodził sobie po Krakowskim rozdawał ulotki.
Dzisiaj to się zrównali obydwaj studenci
I otwarty i zamknięty – obaj są zamknięci!

Wróble i Warszawiak

W ogrodzie, na kasztanie,
Urządziły sobie wróble zebranie
i ćwierkały przez cały dzień.
Zobaczył to Warszawiak i rzekł: - Lenie!
Cóż za głupie przyzwyczajenie
tak marnować czas bez pracy!
Próżniacy!
A wróble na to Warszawiakowi:
- Niech pan pozwoli!
- Przygania kocioł garnkowi,
a sam smoli!
Czyż pan, panie łaskawy,
w kawiarni, nad szklanką kawy,
siedząc godzinami,
nie równa się z nami?
Czy to jest praca?
I jeszcze pan do tego dopłaca!

Przeszeregowanie

Było dwóch dobrych kolegów
Co, mając wspólne łóżeczko,
dzielili się podczas noclegu
kołderką i poduszeczką.
Choć jeden był drobny, chucherko,
drugi był tęgi i duży,
więc maluteńką kołderką
trudno ich było obsłużyć.
Raz, gdy się kładli wieczorem,

Rzekł gruby tak do cieniowego:
- Ja więcej kołdry zabiorę
od ciebie drogi kolego.

Kołdry nie starcza dla obu.
Zimno i mnie jest i tobie,
A według mego sposobu
ja choć na ciepło zarobię.

Zresztą – nie o to tu chodzi
i nie potrzebna nam sprzeczka.
Jestem w ogóle dobrodziej,
że cię nie gonie z łóżeczka!
Rzekł i obrócił się tyłem,
Kołdrę naciągnął nierówno.

A cienki pomyślał – Trudno!

Biurokrata i pszczoły

Podczas lata
pewien biurokrata
zawędrował do pasieki
i powiedział do pszczół: - Głupie owady!
Potrzeba wam opieki,
nie umiecie dawać sobie rady,
nie znacie zasady
organizacji,
administracji!
Trzeba każdy ul podzielić na X departamentów,
departamenty - na wydziały
i referaty.
mianować dyrektorów, naczelników, referentów.
Ustalić ich etaty
I służbowe przydziały!
Trzeba podzielić kompetencje,
Zaprowadzić akta, dzienniki, ewidencje
i poufne kartoteki
dla każdej pszczoły z pasieki.
Trzeba, by każda kropelka miodu,
rozchodu czy przychodu,
była wciągnięta do asygnatariuszy
przez specjalnych funkcjonariuszy...
Trzeba... – i byłby dalej swe projekty snuł,
Lecz przepędziły go żądła pszczół!
Morał: niech biurokracja mniej zachłanna będzie
i nie pcha się wszędzie!

Pióro i ołówek

Raz przed ołówkiem pyszniło się pióro
 I pisało: - Ja jestem górą!
 Mnie społeczeństwo
 daje pierwszeństwo,
 bo dziełem pióra
 jest nauka i literatura!
 A do czego służy ołówek?
 Najwyżej, by parę słówek
 nagryzmolić na bileciku
 wizytowym
 lub w notesiku
 zapisać termin wekslowy,
 adres czyjegoś mieszkania,
 numery telefonów
 albo ile się dało do prania kalesonów,
 koszul, skarpetek, kołnierzy
 i co się za to należy...
 Dalej by pióro pisało
 lecz ołówek zniecierpliwiony
 przekreślił pisaninę całą,
 bo to był ołówek... czerwony,
 który
 należał do cenzury.

Morał: niechaj się nie pysznia pióra,
 Bo bywają wpadunki;
 Czasem najmizerniejsza figura
 ma stosunki.

Kucharze i ryba

Dwóch kucharzy
 spierało się
 w jakim warzyć
 rybę sosie

* * * * *

Jeden mówi: - Gdyby tak
 zrobić trochę gorzki smak?
 Drugi na to: - Z bykaś spadł?
 Któż to świństwo będzie jadł?
 Mojem, zdaniem dużo lepiej
 dodać cukru: cukier krzepi!
 - Krzepi! Krzepi! Ale kogo?
 Nas kosztuje bardzo drogo!
 Odejdź! – Ja? A może ty?

Już, już biorą się za łby!

* * * * *

A cóż ryba? W rondlu z miedzi
Cichuteńko, grzecznie siedzi.
Chociaż, może, gadać chce.
Choćby chciała dać swój głos
jaki to ma być ren sos
lecz wie o tym dobrze, że
tyle może gadać przecie,
co podatnik przy budżecie,
bo jej się nikt nie pyta
i kwita!

Urzędnik i krowa

Pewien urzędnik skarbowy
lubił mleko prosto od krowy.
Więc za oszczędzoną gotówkę
kupił sobie krówkę.

Początkowo był zachwycony krową.
Dnia pierwszego mu bezmała
Siedem litrów mleka dała!
Lecz niebawem, narzeka:
- Krowa już nie daje mleka!
Co to znaczy?
Bierny opór, nie inaczej!
Chyba ostatnia pora
wezwać egzekutora!

Ktoś, co na rzeczy zna się,
pyta wtedy: - Czy pan ja pasie?
- Co? – mówi urzędnik – Mam ja paść?
Jakże na to miałem wpaść!
Myślałem, że z krową
postępuje się urzędowo
no i
tylko doi!

* * *

Z tej bajeczki sens wynika:
Różni się krowa od podatnika.

Smutny koniec ślimaka indywidualisty

Był sobie ślimak indywidualista,
Co na cały świat świstał

zamknąwszy się w skorupie.
I mówił do mrówek
parę brzydkich słówek:
- Mam was w d...

Raz szło stado baranów. Mrówki
Ostrzegły się wzajemnie i schowały do kryjówek.
Ślimak nic nie wiedział i został przez barany
Rozdeptany!

Morał: kto nie jest zorganizowany
bywa deptany
nawet przez barany.

Burza i świnie

Wicher szalał
i, kręcąc deszczu długie, szare smugi,
Siekł ziemię gradem i kroplami wody.
Deszcz wszystko zalał.
Staw stał się jeziorem, a rzekami strugi.
Bił grom za gromem. Z łoskotem
Padły dęby, prastare kolosy,
jak martwe kłody.
Grad deptał kłosa
brzemienne ziarnem złotym
i słał je pokotem.

Gdy to się działo,
w zacisznym ciepłutkim chlewie,
dwoje świń rozmawiało:
- Nie wiem
po co bogi
zesłały ten czas srogi?
- Naturalnie po to
byśmy miały błoto...

Nos i tabakiera

Był sobie nos jeden,
co miał nałóg taki,
że nie mógł wytrzymać
bez niucha tabaki.
Więc, żeby przy sobie
mieć zawsze tabakę,
kupił tabakierkę
pakowną jak pakę!
Lecz gdy chciał wziąć szczyptę,

dziwna tabakiera
 jakby się zacięła,
 nie chce się otwierać!
 I mówi do nosa:
 - Kiedy pan chcesz, panie,
 wziąć ze mnie tabaki,
 to napisz podanie.
 Takowe mieć musi,
 Jako załączniki,
 Wyciąg z ksiąg ludności
 I odpis metryki.
 Ma być wzorowane
 na formalnym wzorze,
 musi być złożone
 w przepisowej porze.
 - Postoisz w ogonku,
 Aż cię zbada lekarz.
 Później na komisję
 cierpliwie poczekasz.
 A kiedy komisja
 zbada twe podanie
 jeszcze mi zostaje
 swobodne uznanie:
 - Czy ci dać tabaki
 i w jakie ilości
 zależy od mojej
 wspaniałomyślności!
 Nos słuchał, aż wreszcie
 Krzyknął: - Do cholery!
 Czyś ty jest dla nosa
 Czy nos dla tabakiery
 Na to tabakiera:
 - Uspokój się radzę,
 bo spisze protokół,
 że obrażasz władzę!
 Więc bez odpowiedzi
 Zostało pytanie
 I zapewne zawsze
 Tak już pozostanie!

Sople i krople

Ściekające z dachu krople
 Mróz zamienił w sople.

Sople sobie pomyślały,
 Że są mocne jak kryształ
 i że tak bez końca, wiecznie,
 spokojniutko i bezpiecznie

będą trwałe i patrzyły
z góry, dumnie na świat cały!

Przyszła wiosna. Pyszne sople
roztopiły się na krople
i z wysoka
pospadały do rynsztoka.

Morał? Domyślcie się sami, bowiem
ja go jeszcze nie powiem...

Rozmowa referenta z zajęcem

Użalał się kiedyś Zając
Z Referentem rozmawiając:
- Nieszczęśliwe życie moje!
Bo się zawsze czegoś boję.
Za każdym szelestem
drzę już,
taki jestem
tchórz!

Na to referent: - Mój Zajęczko
Wybacz, że się nie odwdzięczę
Zwierzaniem za zwierzenie
i nic nie powiem.
Boję się bowiem
Szalenie,
że jesteś konfidentem...

I nie skończyła się
niczem pouczającym
Rozmowa między Referentem
i Zajęczkiem.

Kłopot obywatela

Był sobie obywatel,
gdy rozżalony bywał.
Nie mówił ani słowa,
Lecz palcem w bucie kiwał

I coraz częściej kiwał
I kiwał sobie póty,
Aż wreszcie sekwestrator
Ostatnie wziął buty!

I musi dziś nad trudnym
 Kłopotem przemyśliwać:
 - Jak zrobić, by bez buta
 móc palcem w bucie kiwać?

Mrówka i osioł

Mrówka, co źdźbło trawy niosła
 napotkała osła.

Osiół spojrział na nią i rzekł: - Dziwne!
 Jakie te mrówki są naiwne!
 Każda ciągle się mozoli
 z własnej woli!
 Żadna siły nie oszczędza
 Chociaż bat jej nie popędza,
 Choć tem nie zapewni sobie
 miejsca przy obfitym żłobie!

Mrówka
 nie odpowiedziała ani słówka,
 bo nie miała nadziei,
 by osioł zrozumiał prace dla idei!

Nie dodam do tej bajki komentarza,
 Bo się wielu osłów poobraża
 Co wierzą tylko w hasła bata i żłobka,
 Więc – kropka.

Wilczy front

Długo się wilki namyślały,
 Przekonywały się i spierały,
 aż doszły do zgodnej uchwały:

- Stwierdzając,
 że szary zając,
 to poważna siła gospodarcza,
 co nam, wilkom, żywności dostarcza,
 oświadczamy, że będzie nam i kierowała
 zasada mocna, niewzruszona, stała,
 obowiązująca:
 „Frontem do szarego zająca!”

Coż na to zające? Nie cieszą się wcale.
 Wiedzą, że w wilczej uchwale

Jest jedno „ale”,
 Co ja zaprzepaszcza:
 - w wilczym froncie jest paszcza...

Żale sardynki

Że zamknięta w blaszanym pudełku z oliwą
 Czuła się sardynka bardzo nieszczęśliwą.

Płakała i wzdychała i mówiła: - Gdyby
 choć przez krótko tak pożyć jak te grube ryby.

Choć przez krótko być wspaniałą, dostojną jak one
 Piersi mieć orderami gęsto obwieszzone.

Choć przez krótko pojeździć w komforcie salonek
 Choć krótko mieć w banku konto otworzone!

Mieć własna sekretarkę, swoja osobistą!
 Choć przez krótko cos znaczyć a nie być statystą.

Choć krótko żyć po pańsku! Chociaż kilka razy
 popływać w szampanie Adrii lub Oazy!

Jakie cudne marzenia! Marzenia jałowe,
 Nigdy nieziszczalne, bo czyż ja mam głowę?

Głowy nie mam! Bez głowy, to jest jasne chyba,
 Nigdy ze mnie nie może być już gruba ryba!

- Drobiazg! – na to ktoś mówi. Nie widzę obiekcji
 Głowy nie masz? Na co głowa? – Poszukaj protekcji!

Konkurs lojalności

By wybrać z pośród siebie najbardziej lojalne
 raz zwołały zwierzęta zgromadzenie walne.

W zależności od stworzeń rozmaitych natur
 Wypłynęło od razu kilka kandydatur.

A więc pierwszy był wielbłąd., on bowiem dla skarbu
 każdy ciężar nieść umiał, nadstawiając garbu.

Potem krowę wymieniono, dlatego, że ona

nawet sama się prosi, by była dojona.

Bociana uwzględniono za to, że bez liku
Dostarcza skarbowi nowych podatników.

Wieprza też zapisano. Przecie zawsze wieprze
idą z władzą, bo mają tam koryto lepsze.

Lis także był na liście. Wiadomo, że lisy
Nawet z władzą potrafią zrobić kompromisy.

Papugę zapisano, bo zawsze gotowa
Z pamięci wszystkich ustaw recytować słowa.

Pomimo kandydatur na liście spisanych
Wybory dały wynik zgoła niespodziany.

Za najwięcej lojalnego gromada wyniosła
Ponad wszystkie zwierzęta zwyczajnego osła,

bo on bowiem, choć niemrawy, nieśmiały i durny
w swoim czasie, za władzą, wrzucił głos do urny.

Biurokrata i pogoda

Był raz jeden biurokrata
Co chciał zmienić klimat świata,
by nie było więcej już
chłodów, deszczów, ani burz
i by zawsze panowała
pogoda piękna i stała.

Został ogłoszony
„Komitet międzyministerialny
dla ustalenia pogody normalnej”.
W każdym ministerstwie przybył nowy
departament „ pogodowy”.

Została wydana ustawa,
że odtąd w narodzie
nikt nie ma prawa
rozmawiać o pogodzie.
Wszystkie barometry,
wszystkie termometry
zostały zarejestrowane
i ostemplowane

i ani pogody, ani temperatury
nie wolno było wskazywać bez cenzury!
A kto był temu przeciwny
dostawał areszt lub grzywny
i nawet za sprzeciwu domniemanie
groziło izolowanie.

A cóż na to niepogody
Burze, chłody
I deszcze?
Ano nic: jak były, tak są jeszcze.

Milczące ryby

Ktoś, co chciał na obiad ryby mieć
zapukał do rzeki sieć,
a gdy w nią ryb nachwytał
spytał:
- Jak wolicie być zjedzone
moje rybki kochane?
Gotowane, czy smażone,
czy marynowane?
Wybierajcie same, przecie,
tu chodzi o wasz los!
Ryby nie odpowiedziały,
bo gdyby nawet chciały,
to czyż ryby mają głos?
A nawet gdyby były obdarzone głosem,
To w tem jest sedno,
Że z jakim być zjedzonym sosem
wszystko jedno.

* * * * *

Tej bajeczki sens moralny
jest dziś bardzo aktualny.

Pająki i muchy

Pająki rozsnuły sieci
i cieszyły się: - A to naleci
much!
A to będzie ruch!
A to napełnimy brzuchy!

Lecz muchy
Omijają sieć pajęczą
i brzęczą:
- Na nic się wasze sieci nie zdały!

Nie brać nas na te kawały!
 Minał ten czas:
 Bujać, to my, a nie nas!

Pająki, choć pękały ze złości,
 Że się im nie udał plan radosno – twórczy
 I będą musiały pościć,
 Choć im w brzuchach dobrze burczy,
 zrobiły dobre miny, bo wiedziały, że
 tak się zawsze robi – przy złej grze!

Restaurator reformator

Miał pewien restaurator
 pretensje do swych gości,
 że bardzo są grymaśni
 i robią mu trudności.
 Ten chce mieć sznycel z jajem,
 a ten chce mieć bez jaja.
 Ten chce jeść schab z kapustą,
 Ten kotlet dewolaja!
 Ten chce sztuka mięs z rurą,
 Ten ryby w majonezie, ten żąda filesote
 Koniecznie w sos bernezje!
 Ten krzyczy; - Befszyk miękki!
 A temu dawaj twardy!
 Ten chce do niego chrzaniu,
 a ten tylko musztardy!
 Ten chce do barszczu uszka,
 Ten żąda pasztecika
 i wszyscy tak grymaszą,
 że można dostać bzika!
 I z piciem nie jest lepiej.
 Każdy ma gusta własne.
 Ten pija piwo ciemne,
 Ten pija tylko jasne!
 Ten lubi pić bez piany,
 a ten koniecznie z pianą!
 Ten pije wódkę czystą,
 a ten chce zakrapianą!
 Już restauratorowi
 zabrakło cierpliwości
 i postanowił ostro
 się zabrać do swych gości:
 - Teraz ja wam pokażę!
 Skończyły się kaprysy!
 To jedzcie, co wam daję,
 zniesione jadłospisy!

Skończyły się kaprysy
i wasze panowanie!
Dziś wszyscy goście muszą
Wybierać jedno danie!

Fatalne dała skutki
reforma ta wspaniała:
- Po prostu restauracja
Zupełnie splajtowała!
Bow9iem nie można zawsze
mieć gościa za frajera.
Ma wybrać to co nie chce,
to wcale nie wybiera.

Racja

Zwierzęta raz zwołały zebranie publiczne
Gospodarczo – społeczno – polityczne,
Aby przez wspólną deliberację
Ustalić, kto ma rację.

Pracowite woły opracowały
bardzo obszerne materiały,
podając w nich, cyfra po cyfrze
jak najściślejsze i jak najprawdziwsze
dane statystyczne,
Mapy, tablice i wykresy graficzne.

Szare zające
Przygotowały mowy wzruszające,
płaczliwe,
tkliwe, tchórzliwe i ckiwe!

Chytre lisy
Zawczasu zawarły różne kompromisy,
przygotowując się z góry
zerwać je w razie zmiany koniunktury.

Naiwne osły
Przyniosły
rzewnie pisane skargi,
żale na różne zatargi
i czekały, pełne ufności,
na wymiar sprawiedliwości!

Na końcu przyszły wilki. Pokazały kły
i warknęły: - Rację mamy my!
Bo zawsze ma rację władza!
Kto się z tem nie zgadza?
Ponieważ opozycji nie było

Na tem się zebranie skończyło.

Uniwersalne lekarstwo*

Pewnemu lekarzowi przyszedł do głowy
pomysł epokowy,
by zrobić idealne
lekarstwo uniwersalne
co by
leczyło wszystkie choroby.

Więc pomieszał leki
z całej apteki!
Maści, płynu czy proszku
Wszystkiego po troszku,
Wszystkiego równo...

Co z tego wyszło?...Chaos!

* * * * *

To samo będzie z programów
Dla wszystkich razem odłamów...

**senatorowie szukają nowego sposobu
na Front Jedności Narodu*

Senator* i rybki

Że na smaczne rybki miał ogromną chętkę
Poszedł raz senator łowić je na wędkę.
Lecz choć godzinami siedzi przy jeziorze
ani jednej rybki ułowić nie może.
Ktoś go wtedy spytał: - A czy [pan pamięta,
Że na haczyk włożona musi być przynęta?
Senator się zdziwił: - To dopiero heca!
Ja myślałem, że wystarczy jeśli się obieca!

* * * * *

Morał tej bajeczki widoczny jest chyba:

- Nieraz od człowieka mądrzejsza jest ryba!

**niezrozumiałego dziś „sanatora„ zastąpiłem „senatorem*

Żuk i człowiek

Widząc żuka
co sobie w gnoju pożywienia szukał
rzekł człowiek z niesmakiem:
- Jesteś wstrętnym robakiem!
Gdy widzę,
co robisz, to się brzydzę!

Żuk odparł: - Są ludzie
Co się grzebią w gorszym brudzie
Dla mandatu,
Niż ja tu!

Człowiek nie znalazł na odpowiedź ani słowa
więc się skończyła rozmowa
może nie bardzo apetyczna,
lecz dydaktyczna, bo nauka
z niej wynika:
są stworzenia obrzydliwsze od żuka
gnojownika!

Świnie stanu

*„W ogóle świń w polityce polskiej nie można lekceważyć.
Odegrały one nie raz wybitną rolę” („Goniec Warszawski”
z 12.08.1935r). i do dziś aktualne*

Kiedy się to rozniosło
i świnie się dowiedziały,
jaka rolę doniosłą
odegrały
dla politycznej koniunktury
i gospodarczego planu,
nabrały dumy,
jakby zjadły wszystkie rozumy
i zakwiczały:
- Jesteśmy świnie stanu!
Nasz wpływ sięga
Na polityczne wyżyny
Tak wielka u nas jest potęga
Świniny!

Ktoś na to rzekł: - Prawda, jesteście możne,
lecz większy dziw,
że nieraz świnie dwunożne
mają większy wpływ.

* * * * *

Nie zapomniałem o morale
lecz - nie napiszę go wcale
bo jeszcze ta bajka dotrze do chlewa
i jakaś świnia się pogniewa.

Spór

*„Spór między prawy i lewym skrzydłem trwa”
(z prasy)*

Były sobie spodnie,
Których nogawki nie żyły zgodnie,
A prowadziły kłótnię najzacieklejszą,
Która z nich jest najważniejszą?

Aż rzekł im człowiek: - Oj, nogawki głupie!
Obie łączycie się u mnie w d....

Kanarek i wróbel

Przed wróblem się pysznił kanarek,
że pełne koryto ma ziarek,
że nie zna ni głodu, ni chłodu,
że żyje bez trosk i zawodów,
ez walk, bez zmagañ i pogodnie,
zdrowo, spokojnie, wygodnie

Wróbel mu na to zaćwierkał:
- Nie wszystkim jest w życiu wyżerka!
To prawda: masz spokój, dostatki,
Lecz za to... zamkniętyś do klatki
I pan twój zabroni ci śpiewać
Gdy ton go jakiś zagniewa.

* * * * *

Ta bajeczka jest na czasie.
Do czytania zaleca się
pewnej prasie...

Kapusta i róża

Urażała róży kapusta,
że jest pusta!
Że dba o formę, nie o treść.
Ładnie pachnie – a nie można jej jeść!

Na to rzekła róża do kapusty:
- Są różne gusty!
idealne lub realne,
lecz,
nie w zapachu rzecz,
bo nie wszystko co śmierdzi
jest jadalne.

Senatorzy* i obywatel

Zajadle, namiętnie, z ferworem
i wrzawą
spierał się senator z senatorem
czy iść w lewo, czy iść w prawo?

Słyszał to obywatel i rzekł: -Proszę panów!
Nie wtrącam się do waszych projektów i planów.
Idźcie, dokąd chcecie...Mnie będzie przyjemnie
aby...jak najdalej ode mnie!

Bajeczce tej na razie brak jeszcze morału
ale już się robi pomału.

** i znów zamieniłem niezbyt zrozumiały wyraz „sanator”
na „senator” i chyba sensu to nie zmieniło.*

Nieudany podstęp

Pewien wilk, żarłoczny i zły,
który
stracił na starość kły
i pazury,
a siły
go opuściły.
Rozumiejąc,
że już w stanie
nie będzie
chwycać sarny i łanie,
wydał do nich orędzie.

- Sarenki i łanie ukochane!
Niech to było będzie zapomniane!
Wprawdzie kiedyś was pożerałem,
lecz dziś już jestem liberałem.
Pragnę sprawiedliwości,
braterstwa, równości, wolności.
Niech żadna łania czy sarenka
mnie się nie lęka,
niech przychodzi do mnie w gości,
a ja na dowód miłości
każdą czule
do łona przytulę!

I czekał na łanie i sarenki,
A z głodu mu ślina ciekła z paszczęki!
Lecz nie głupie były sarny i łanie!

Nie poszły do wilczyska!
Bo kto stracił zaufanie
już go nie odzyska.

* * * * *

Wiedz więc towarzyszu-panie
że już dwa razy tracisz zaufanie.*

**ostatni dwuwiersz w oryginale brzmiał
„Niechaj zatem wie sanacja, że jej nie
zbawi wzniosła deklamacja”.*

Człowiek i gawrony

WE ciężki trudzie i mozole
Orał człowiek swoje pole,
A wśród świeżych zagonów
siadło stado gawronów
i zaczęło gwarzyć,
kłócić się i swarzyć
rozprawiać,
uchwalać i radzić
jak człowiek ma pole uprawić,
czem obsiać, czem zasadzić!

Znudziło to wreszcie człowieka
I rzekł zniecierpliwiony;
- Niepotrzebna mi wasza opieka
głupie gawrony!
Nie będę znosił rad i przytyków
Od was szkodników!
Co robię, to moje rzecz!
Precz!
Schwyćł bata
i na wszystkie cztery strony
świata
rozpędził gawrony!

* * * * *

Tak zawsze się zakańcza
opieka samozwańcza.

Salonka i lokomotywa

Nowiuteńki,
czyściuteńki,
luksusowy
wagon salonowy
spotkał się z lokomotywą
i rzekł z mina pogardliwą:

- Jak śmie przy mnie stać na szynach
 ta maszyna
 ordynarna,
 brudna, czarna,
 śmierdząca,
 sapiąca,
 co wiezie ludzi źle ubranych,
 zasmolonych, umorusanych!
 Przy mnie, co jestem taki śliczny,
 elegancki, estetyczny,
 pełen szyku
 i przeznaczony dla dostojników!

Na to się odzywa

Lokomotywa:

- Gdy ci ze mną tak nieprzyjemnie
 jaśnie wagonie,
 jedź beze mnie,
 ja nie bronię!

* * * * *

Morał tej bajeczki jest bardzo przesłoniony
 Lecz rozumieją go... salonowe wagony.

Konserwatysta i jasnowidz

Że kpi zeń platforma, a drwi koalicja*
 był konserwatysta straszliwie strapiony
 i narzekał: - Fatalna jest moja pozycja,
 bo za nic nie mają mnie obie strony!

Ja, co zawsze służyłem... tym co są u góry,
 nisko karku zginałem przed władzą i siłą,
 obracając się zgrabnie z wiatrem koniunktury,
 jestem dziś zapomniany, jakby mnie nie było!

Na to rzekł jasnowidz: - nie bądź rozżalony,
 bliski dzień, gdy odzyskasz należny szacunek!
 Będiesz bardzo potrzebny, wprost niezastąpiony,
 bo się twoja skóra pokryje rachunek...

W tej krótkiej bajeczce skryta jest myśl ładna:
 „Lepsza każda pocięcha – aniżeli żadna!”

Bezpartyjna glista

Wszystkim powtarzała pewna chytra glista:

- Gdzie się dwaj bija tan trzeci korzysta,
Trzeba przeto mieć zawsze taktyk realną,
ostrożną, przebiegłą, ale naturalną
wyczekującą, obserwacyjną
i bezpartyjną!

Kiedyś na drodze, gdzie pełzła glista
Czubili się sanator i opozycjonista,
A gdy się tarmosili, kopsali, kuksali-
Glistę zdeptali!

Nie zawsze mają korzyści –
statyści!

Dwukropek megaloman

Był sobie dwukropek – znak pisarski znany,
zechciał raptem być przez wszystkich
bardzo podziwiany.

Gdy się coraz bardziej puszy i rozpiera,
co się z niego stało?

Dwa zera!!!

Dwaj obywatele i ich zasługi

Byli dwaj obywatele, co mieli zasługi.

Pierwszy wojenne i przedwojenne,

a drugi

nowe,

pokojowe i przedpokojowe,

ale te były bardziej cenne

Nowa partia polityczna

*„Dziś zgłoszono powstanie nowej partii politycznej
pod nazwą PPR (Polska Partia Radykalna)” - z prasy.*

Nowa

partia kanapowa, nie wiadomo po co powstała:

do brydża za duża, do akcji za mała.

Wety

Kłaniali im się w pas,
 Oddawali cały „Czas”
 Chwalili każdym „Słowem”
 wspierali i tem...i owem...,
 nie żałowali kadzidła,
 włożyli w ... łaski bez mydła,
 urządzali polowanka,
 dawali smaczne śniadanka,
 obiadki i kolacje,
 by udobruchać sanację.

Niestety!

Nie pomogły żadne fety,
 Słysząc już wśród sanatorów,
 Że chcą samych fundatorów
 Zjeść na wety.

Wyrwał się jak Filip z konopi...

*„...zamierzają założyć nowa partie polityczną” –
 z prasy. na melodie „Siedziała na lipie”*

Co ci po tej lipie
 mój drogi Filipie.
 Szkoda atramentu,
 Nie rób że zamętu!
 Oj dana!
 O co te programy;
 Dość już partii mamy.
 Nie potrzebna nowa
 Partia kanapowa!
 Oj dana!

Nikt się już nie złapie,
 Będiesz na kanapie
 Sam, bo nie te czasy,
 Żeby bujać masy!
 Oj dana!

Niskie miejsce

*Pewien poseł, na sejmowej komisji,
ubolewał nad tym, że w czasie oficjalnych
uroczystości [przydzielono posłom zbyt
niskie miejsca – z prasy*

Wylewał pewien poseł swoje gorzkie żale,
że za mało uczczono go w ceremoniale
i, nie licząc się wcale z jego stanowiskiem
obdarzono go miejscem dla niego za niskiem.

Na to rzekł obywatel: - Proszę pana posła,
ta sprawa nie jest jeszcze tak bardzo doniosła!
Raczej nich się pan martwi z innego powodu:
jakie miejsce pan zajął w opinii narodu...

Sól i czekolada

*„spożycie soli zmniejszyło się znacznie”
i „powiększył się zbyt czekolady”- z prasy*

- Co ma piernik do wiatraka? Sól i czekolada?
Tak każdy zapyta, na pierwszy rzut oka,
Lecz gdy się te notatki ze sobą poskłada,
To z nich wyjrzy ukryta treść bardzo głęboka!

Choć to niby jest dziwne, lecz to nie przypadek.
Dziś jednym jest za dobrze, a drudzy są goli
I gdy pierwsi wciąż więcej jedzą czekoladek,
Drugim wtedy brakuje na garsteczkę soli...

Bezdomna grupa

*„Pewna grupa poszukuje lidera”
– z prasy*

Bardzo ciężki to frasunek
wodza chceć na obstalunek!

Nie wypada, bez wątpienia
szukać go przez ogłoszenia.

Trudno plakat dać na słupach:
„Poszukuje wodza grupa”.

Także o tym nie ma mowy
by zrobić sąd konkursowy!

Więc rozumie każdy co tu
biedna grupa ma kłopotu!

Marny los tej biednej grupy:
Chce gdzieś wleźć – a nie ma d...okąd!

I tragedia stąd ogromna
Biedna grupa jest bezdomna!

Fotele imienia Reja i Wyspiańskiego

*„J.Kaden-Bandrowski wystąpił o uczczenie pamięci wielkich
pisarzy polskich przez nazwanie ich nazwiskami 15 miejsc
w PAN”- z komunikatu Polskiej Akademii Literatury*

Na pewno do dla Reja będzie zaszczyt żaden,
że na jego fotelu rozeprze się...Kaden.

A jeżeli Rzymowski fotel Wyspiańskiego
poklepie po siedzeniu i powie „Kolego!”
to wątpliwy jest honor dla twórcy „Wesela”
łączyć swoje nazwisko z siedzeniem fotela!

* * * * *

Rozmaite na świecie znane są sposoby
dla uczczenia pamięci wybitnej osoby;
od spizowych pomników po plakietkę w gipsie,
od egipskich piramid po posązek w Ipsie,
ale wśród tych sposobów nowością nie lada
będzie czcić czyjaś pamięć tym na czym się siada!

Reprezentacja

Czego się nie robi u nas z racji
reprezentacji!

Dla niej się głowią biedni urzędnicy
jak kryć deficyt?

Dla niej autami różni dostojnicy
mkną po ulicy.

Dla niej się stawia gmachy luksusowe
ciężko stylowe...

Dla niej urządza się różne fety,
zjazdy, bankiety

i pasie gości
do niestrawności!

Dla niej to jeżdżą wciąż delegaty
w dalekie światy...

Dla niej się robi różne parady
i autostrady i defilady
i dla niej chyba wszystkie są imprezy
oprócz ...Berezy!

„Kto rano wstaje - –temu Pan Bóg daje”

Nie mając na tramwaje, codziennie o świcie
Szedł do biura kancelista pracować na życie.
Po drodze, przypadkowo, spotkał kilka razy
swego szefa, co wstawiony wychodził z „Oazy”.
Raz się jakoś zdarzyło, że szef rzekł do niego-
- Może byśmy tak wstąpili razem na jednego?”
Od wstania wczesnego jak zaszczytne skutki:
kancelista ze swym szefem mógł się napić wódki!
Bo do szczęścia prowadzą dobre obyczaje,
no i po co kancelistom forsa na tramwaje?

„Kto pod kim dołki kopie sam w nie wpada”

Chcąc utracić kolegę z biurkowej pozycji
karierowicz mu podrzucił dziennik opozycji,
ale się nie udało, albowiem wiadomo,
że to sam karierowicz przyniósł dziennik rano,
więc władzy się wydało rzeczą oczywistą,
że jest karierowicz opozycjonistą!
I teraz się zeń śmieje ogólna opinia,
że już skończył karierę chociaż taka świnią.

Plan

Coraz większe zainteresowanie budzi „planowa gospodarka”

A gdy projekty te staną się prawem
To będzie wiele w naszym państwie zmian,
Skończy się nieład, chaos, bo niebawem
Ureguluje życie jeden plan!

Planowo odtąd pójdzie gospodarka,
planowy wszędzie zapanuje duch,
na swoim miejscu – jak kółka zegarka –
wszystko mieć będzie przepisowy ruch.

Wszystko się planu trzymać będzie ściśle
 Od fal Bałtyku, aż po szczyty Tatr.
 Planowo będzie płynąć woda w Wiśle,
 planowo będzie wiał nad Polska wiatr!

Jedna jest tylko niedogodność planu,
 że może zdarzyć się wypadek, gdy
 cała fatyga nie zda się do chrzanu,
 jeśli plan będzie ścisły – ale zły!

Nagrobek „Cyrulika Warszawskiego”

Sanacyjny tygodnik satyryczny „C.W.” przestał wychodzić
 „Warszawski Cyrulik” spoczywa już w grobie,
 choć uwiązał Pegaza przy rządowym żłobie.
 Serwilski nie Sewilski skrępował mu skrzydła,
 słabszych golił bez mydła,
 silnym laźł bez mydła.
 Choć słaWił wiernym piórem władzę pomajową
 Zmarł, niewdzięcznie kopnięty w kizkę dochodową.

* * * * *

Przechodniu, uciekaj, wstrzymaj łzy gorące,
 Bo z grobu powstanie i opowie... szmonces.

Bujda

Co dzień się w kawiarni zdarzy,
 że się spotka dwóch plotkarzy.

Gdy się dwóch plotkarzy spotka
 to się zawsze rodzi plotka.

Zaraz niesie ją publika
 od stolika do stolika.

Każdy ją czymś przyozdobi,
 coś przekręci, coś dorobi,

Jakiś jej dodatek swój da
 i powstaje wielka bujda!

A po chwili idzie w kurs:
 Europa, Sim, Ips, Lurs.

Gastronomia, Adria lub
 Ziemiańska i Cafe Club.

Potem leci dalej, wreszcie
znana będzie w całym mieście!

A gdy ktoś się zdziwi; - Przecie
nie ma o tym nic w gazecie?

To usłyszysz: - Proszę pana!
Prasa jest cenzurowana!

Chyba pan rozumie sam,
dosyć mamy białych plam!

Facet dalej nic nie pyta,
wierzy w bujdzę, no i kwita

Memoriał

*W wyniku wielogodzinnych i burzliwych obrad
postanowiono zredagować memoriał i przedstawić
go miarodajnym, czynnikom – z prasy*

To jest poważna historia
napisać taki memoriał.

Najpierw z walnego zebrania
trzeba komisje wyłaniać.

Po długich targach i scysjach
rodzi się taka komisja.

Znów szkopuł jest zasadniczy:
- Kto będzie przewodniczył.

O zawsze znajdzie się na to
niejeden chętny amator.

Dopiero już po tym punkcie
zaczyna komisja funkcję.

Zbiera wpierw mnóstwo statystyk,
by był memoriał przejrzysty.

By robił wrażenie prawdziwsze,
daje się cyfra po cyfrze.

By nie był za monotony
rysuje się grafikony.

A jeśli w nim jest co przykre,

to się ubiera to w wykres.

By trochę zaimponował
cytuje się zdania powag.

Wszystko to pięknym stylem,
mądrze, uczenie, zawile.

Potem memoriał gotowy
śle się figurom wpływowym.

- A potem? Co potem bywa?
- Szczury go jedzą w archiwach...